

Małgorzata Sokołowska, Joanna Stasiak

TCZEWIACY

Słownik biograficzny absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie
1922-1930



Gdynia 2021



Tczewiacy to wzajemnie szanujący się team fascynujących osób, któremu przyświecał wspólny cel – zbudować Polskę morską

Szanowni Państwo,

w ubiegłym roku obchodziliśmy jubileusz 100-lecia szkolnictwa morskiego w Polsce, a zatem i 100-lecia naszej Alma Mater. Przeszliśmy długą drogą od Szkoły Morskiej w Tczewie do Uniwersytetu Morskiego w Gdyni. Z okazji tego jubileuszu ukazał się monumentalny album okolicznościowy autorstwa Małgorzaty Sokołowskiej i Tomasa Degórskiego zatytułowany „Per mare ad astra. 100 lat Morskiej Szkoły 1920-2020”. Narodził się wówczas pomysł, aby, obok bogatej historii naszej uczelni, spróbować opisać także losy jej absolwentów. O realizację tego projektu poprosiłem panią Małgorzatę Sokołowską. Długo nie trzeba było jej namawiać i przekonywać. Sama czuła pewien niedosyt po opublikowaniu poprzedniego dzieła. Początkowo miało to być opracowanie jednotomowe, ale już we wstępnej fazie zbierania materiałów okazało się, iż grono naszych wybitnych absolwentów jest niemałe, a ich nietuzinkowe losy wymagają zarejestrowania i ocalenia od zapomnienia – i tak powstał pomysł kilkutomowego dzieła zatytułowanego „SŁOWNIK BIOGRAFICZNY ABSOLWENTÓW”.

Już zaledwie po roku od pojawienia się koncepcji oddajemy Państwu jego pierwszy tom, obejmujący biografie absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie, a zatem z lat 1922-1930. Niestety, zabraliśmy się za ten pomysł o wiele za późno, nietrudno się bowiem domyślić, iż wszyscy absolwenci z tego okresu już nie żyją. Toteż ostatnich kilka miesięcy było bardzo pracowitym czasem dla autorek Małgorzaty Sokołowskiej i Joanny Stasiak: trzeba było próbować docierać do rodzin absolwentów, często trzeciego, czwartego pokolenia, penetrować archiwa, przeszukiwać dokumenty, dzieła zwarte i czasopisma oraz zbiory fotografii. Benedyktyńska praca.

Absolwenci, których sylwetki prezentujemy Państwu w albumie, to profesjonaliści w swoich dziedzinach, ceniący fachowcy, specjaliści uznani przez środowisko morskie. To także, a może przede wszystkim, wzajemnie szanujący się team fascynujących ludzi, którym przyświecał wspólny cel – zbudować Polskę morską. Ich dokonania są dla nas powodem do dumy i wdzięczności.

Każda z osób, której krótszy lub dłuższy biogram zamieszczono w „Słowniku”, miała swój wkład w tworzenie wizerunku naszej elitarnej uczelni – poprzez swoją wiedzę zawodową, szerokie kompetencje, bogate doświadczenie, cechy przywódcze i autorytet, zdolności organizacyjne, dydaktyczne, naukowe oraz męstwo w chwilach próby i heroiczną postawę w sytuacjach ekstremalnie trudnych. Bowiern nasi absolwenci to także żołnierze września 1939 r. i bohaterowie II wojny światowej na morzach. To również, niestety, ofiary niemieckich obozów śmierci, katyńskiej zbrodni i komunistycznych więzień.

Lista osób, których biografie zamieszczono w „Słowniku”, mogłaby być nieco dłuższa, ale o części z nich najzwyczajniej nie udało się znaleźć żadnych, albo prawie żadnych, danych. Autorki musiały podjąć decyzję o zakończeniu poszukiwań. Być może z tego powodu kilku zostało pominiętych, za co przepraszam w imieniu wydawcy. Nie było naszym celem nikogo świadomie wykluczać.

Pokolenia kadr morskich Rzeczypospolitej wykształcone w murach naszej uczelni stanowią przede wszystkim korpus oficerski floty handlowej, w czasie wojny nierzadko także marynarki wojennej, ale są wśród naszych

absolwentów nie tylko wybitni kapitanowie, starsi mechanicy, superintendenci, elektrycy, radiooficerowie, ochmistrzowie, ale również ministrowie, dyplomaci, ambasadorowie, konsulowie, attaché morscy, senatorowie, posłowie, wojewodowie, samorządowcy, biznesmeni, kadra menedżerska, dyrektorzy i szefowie działów firm armatorskich, przedsiębiorstw gospodarki morskiej, portów, stoczni i administracji morskiej. Są wśród nich też wybitni naukowcy, profesorowie, nauczyciele akademicki, a także instruktorzy i członkowie załóg naszych statków szkolnych, także wybitni pisarze i dziennikarze. Nasi absolwenci robili kariery wszędzie tam, gdzie rzucił ich los i to nie tylko na morzu, ale i na lądzie. Bez ich zaangażowania i pracy nasza uczelnia nie cieszyłaby się takim szacunkiem i renomą na świecie.

Niewątpliwie seria ta będzie kontynuowana. Na swoją kolej już czekają następne roczniki. Zwracamy się zatem do Was, Drodzy Czytelnicy, o sugestie co do wyboru tych najznamienitszych, także o materiały archiwalne z Waszych zbiorów rodzinnych, dotyczące losów naszych absolwentów.

Wierzę, że lektura naszego „Słownika” przyniesie Państwu satysfakcję i jak największy pożytek.

prof. dr hab. inż. kpt. ż.w. Adam Weintrit
rektor Uniwersytetu Morskiego w Gdyni
absolwent WSM z 1985 r.

„Jedni bardziej znani, inni mniej, ale wszyscy swoi”

Oddajemy Państwu do rąk pierwszą część cyklu biograficznego: życiorysy blisko 190 absolwentów Szkoły Morskiej w Tczewie. Byli to uczniowie niezwykli w niezwykłych, pionierskich czasach, którzy szli do szkoły morskiej w kraju bez morskich tradycji, początkowo bez możliwości pracy na morzu. I oni tę morską tradycję stworzyli, wywalczyli, ugruntowali dzięki wspaniałym nauczycielom.

Historie ich są także niezwykłe.

Tczewiaczy – tak o sobie mówili i z dumą nosili w klapie marynarski znaczek (zaprojektowany w 1922 lub 1923 r. przez szkolnego kolegę Jana Gottschalka). W 1930 r. – w roku przeprowadzki Szkoły do pięknych gmachów przy ul. Morskiej w Gdyni oraz jubileuszu jej 10-lecia, założyli Związek Absolwentów i zorganizowali pierwszy zjazd.

„Byliśmy młodzi, silni i szczęśliwi. Zjazd młodych ludzi, z których najstarsi przekroczyli zaledwie trzydziestkę, to nie zjazd starsuszków-weteranów. Na około 200 absolwentów, którzy w ciągu minionego dziesięciolecia ukończyli Szkołę Morską, w zjeździe brało udział 40. Ogromna większość przebywała na statkach w morzu lub w portach zagranicznych. Część pozostawała za granicą na dobrowolnej emigracji, wywodzącej się z czasów, gdy nie było ani polskich statków, ani widoków na powstanie Polskiej Marynarki Handlowej. Nadeszła natomiast masa depech, bardzo serdecznych, a często wzruszających, ze wszystkich statków, jak również od kolegów przebywających za granicą i od osób urzędowych, które osobiście nie mogły przybyć na zjazd”¹ – wspominał Władysław Milewski, absolwent z roku 1923, który uczniem został w pierwszym roku istnienia Szkoły Morskiej. „Zjazd w imieniu Komitetu Organizacyjnego otworzył kolega Zygmunt Cedro. Do prezydium wybrano kolegów: Stanisława Koskę — przewodniczący, Władysława Milewskiego i Rowmunda Piłsudskiego — członkowie, Tadeusza Meissnera — sekretarz. [...] Wieczorem odbył się bankiet w Hotelu Centralnym. Nastrój na bankiecie był bardzo serdeczny i wesoły. Przemówieniom i wznoszonym toastom, świadczącym o dużym życiu się wszyst-

kich, stanowiących stosunkowo młodą Rodzinę Morską – nie było końca”².

„Praca na Morzu” – pismo absolwentów dla absolwentów

Na początku roku 1939 ukazał się pierwszy numer pisma dla absolwentów, w całości niemal redagowanego i pisanego przez absolwentów. Wydawcą był Jan Stępień, redaktorem odpowiedzialnym za dział ogólny, pokładowy i satyrę – Bronisław Gubała, za dział techniczny – Brunon Ptaszek. Siedziba redakcji była w gmachu PSM przy ul. Morskiej. Artykuły pisali Tczewiaczy: Jan Stępień, Edward Gubała, Witold Karpowicz, Stanisław Kosko, Tadeusz Meissner, Stanisław Dłuski, Marian Hryniewicz-Moczulski, Urban Krzyżanowski, Olgierd Około-Kułąk, Mieczysław Staniak, Antoni Zieliński, Jan Michalski, a także Gdyniaczy: Tadeusz Gorzdowski, Bohdan Korodziejewski oraz wykładowcy: Witold Komocki, Antoni Garnuszewski. Fachowe, ciekawe, miejscami dowcipne – niestety, wyszło tylko siedem numerów, bo wybuchła wojna.

Wojna

Część absolwentów została zmobilizowana lub poszła do wojska na ochotnika, by walczyć z wrogiem. Nie zabrakło ich we Flotylli Pińskiej, w szeregach Lądowej Obrony Wybrzeża. Inni walczyli na morzu, pływali w konwojach, dowożąc wojskom alianckim potrzebne materiały, żywność, broń, paliwo, uczestniczyli w inwazji na Normandię...

Wielu zginęło, wielu nie wróciło do Polski, choć nierzadko marzyli o tym do końca swych dni, ale nie chcieli mieszkać w kraju pod sowieckim butem. A ci, którzy wrócili, w latach stalinowskich byli prześladowani, wtrąceni do więzień i skazywani, inni pozabawiani pracy na morzu.

Tczewiaczy

Wspólnota absolwentów przetrwała te wszystkie lata i pod koniec lat 60. ub. wieku z potrzeby serc powstało Koło Tczewiaków jako stowarzyszenie nieformalne, bo w PRL

formalne były te z obowiązkowego nadania PZPR. Korespondowali z sobą od dawna, ale skrzyknęli się w 1969 r., gdy zbliżało się 50-lecie ich Szkoły – by zamontować na budynku szkoły tablicę pamiątkową. Zawisła uroczystość 25 września 1970 r.

W roku 1971 zwrócili się z prośbą do Eugeniusza Kwiatkowskiego, by zgodził się zostać honorowym przewodniczącym Koła Absolwentów, a uzyskawszy zgodę, przygotowali piękny dyplom „w dowód uznania dla Jego wiekopomnego wkładu we wszechstronny rozwój Polski na morzu, szczególnie jej wspnianego portu Gdyni oraz floty handlowej”.

Ex voto

W 1981 r. Tczewiaci ufundowali „Wotum wychowanków Szkoły Morskiej w Tczewie 1920–1930”. W kaplicy kościoła farnego w Tczewie umieścili je 27 września 1981 r. „Zostało to dokonane podczas mszy św. z udziałem ośmiu kapitanów i mechaników – wychowanków SM i kombatantów PMH i PMW. W uroczystości uczestniczył rektor WSM w Gdyni kpt. ż.w. prof. dr Daniel Duda. „Ofiarowanie wota zawdzięczamy staraniom 17 absolwentów Wydziału Nawigacyjnego i Mechanicznego Szkoły Morskiej w Tczewie, Gdyni i Southampton. Przygotowania prowadzili: kpt. ż.w. Henryk Borakowski (1930), kpt. ż.w. Romuald Cielewicz (1930), kpt. ż.w. Stefan Ciundziewicki (1923), kpt. ż.w. Jerzy Lewandowski (1929), st. mechanik Urban Krzyżanowski (1927), kpt. ż.w. Zbigniew Jerzy Rybiański (1930), inż. Stanisław Gwiazda (1930), kpt. ż.w. Rościśław Choynowski (1929), kpt. ż.w. mgr Józef Miłobędzki (1943 i 1948), inż. mech. Michał Hłasko (1928), mieszkający w Paryżu, kpt. ż.w. Eustachy L. Wiśniowski (1928) w Gdyni-Orłowie i inni”³.

Święto 8 grudnia

Największym świętem dla Tczewiaków był 8 grudnia: dzień uroczystego poświęcenia Szkoły Morskiej w Tczewie w roku 1920. Co roku tego dnia kto mógł i czuł się na siłach, przyjeżdżał do Tczewa na koleżeński, tradycyjny obiad z okazji Święta Szkoły (na koszt własny), a z różnych stron świata nadchodziły życzenia z okazji święta „naszej Braci Morskiej”.

Ostatni zjazd Tczewiaków

Publikację tę, przygotowaną z inicjatywy rektora prof. dr. hab. inż. kpt. ż.w. Adama Weintrita, absolwenta Wydziału Nawigacyjnego WSM w Gdyni z roku 1985, można nazwać ostatnim zjazdem Tczewiaków. I to zjazdem najpełniejszym, bo blisko 90-procentowym. Nie pojawili się na nim tylko ci, o których nie udało się zdobyć żadnej lub prawie żadnej informacji. Nie wszystkie też biogramy są opracowane wyczerpująco: jedne są obszernie, inne zaledwie szkicem. Uznałyśmy jednak, że lepiej choć kilka zdań – niż nic. Jeśli pojawią się nowe informacje, będzie można zamieścić tczewski aneks w kolejnym tomie.

Sporo trudności sprawiała identyfikacja tych absolwentów, których trzeba było szukać na fotografiach zbiorowych, często podniszczonych i nieostrych, nieopisanych dokładnie lub wcale, bo wymagała mozolnego zestawiania zdjęć i porównywania, by uzyskać (nie zawsze stuprocentową) pewność, że to właśnie ta osoba – mogą więc zdarzyć się błędy. Czasem zdjęć nie było wcale, więc zamiast wizerunku zamieszczałyśmy statki na których pływali, lub szkolne zajęcia, w których najpewniej uczestniczyli.

Pracownia Profesora Sawickiego

Gdyby nie benedyktyńska, wieloletnia praca zespołu Pracowni Historii WSM i AMG pod kierownictwem prof. Jana Kazimierza Sawickiego (przy pomocy samych Tczewiaków i p. Aliny Dąbrowskiej z Biblioteki Narodowej), której plonem był spis absolwentów jako pierwszy tom „Kadr morskich Rzeczypospolitej”, ta książka nie mogłaby powstać.

A mimo to ustalenie pełnej listy pierwszych roczników okazało się dość trudne, bowiem jeśli przyjąć za rok ukończenia zaliczenie egzaminów teoretycznych i praktycznych, niektórych Tczewiaków trzeba by było przenieść do grupy Gdyniaków – bo choć szkołę ukończyli w Tczewie, egzaminy jako eksterni zdawali po roku 1931.

W gronie samych absolwentów istniały też rozbieżności: czy Tczewiakami są tylko ci, którzy zdawali egzaminy w 1930 r., czy także w 1931 r., bo przecież wcześniej przez

rok uczęszczali do tczewskiej szkoły? A może to Tczewiakogdyniacy? „Problemem” tym zajmował się Michał Hłasko z inżynierskim zacięciem podczas przygotowań do światowego zjazdu absolwentów w roku 1980 (którego organizacja wymagała zgody samego ministra i na który mogli być zaproszeni wyłącznie absolwenci do roku 1945 – zapewne, by nie spotykali się absolwenci powojenni z przedwojennymi).

Sala Tradycji

W 1978 r. uroczyste otwarta została Sala Tradycji WSM. Wielkie dla nas szczęście, że coraz bardziej kurczące się Koło Tczewiaków zdecydowało o przekazaniu swojego archiwum oraz korespondencji do uczelnianego muzeum. Obecnie zdigitalizowane stały się nieocenioną skarbnicą, pokazującą fenomen niezwyklej więzi łączącej przedwojennych absolwentów.

A jak silna była ta więź, świadczy fragment innego listu, pisanego ze Szwecji przez Leona Rusieckiego w jesieni życia do kolegi w kraju: „tylko wy, «tczewiaci», jesteście moją Rodziną”⁴.

„Kochany Władku – pisał do Władysława Milewskiego Stanisław Rowiński – jesteście złoci ludzie, zacni i prawdziwi przyjaciele”⁵.

A Zygmunt Dey-Deyczakowski (w grudniu 1974 r.): „Drodzy Tczewiaci, tak bardzo chciałbym być z Wami chociaż na jednym Waszym śniadaniu, może i tak się kiedy stanie, że będą mógł z Wami przypominać sobie te dawne i im bardziej odległe, tym piękniejsze lata”⁶.

Ostatni przewodniczący Koła Tczewiaków kpt. Zbigniew Rybiański napisał w roku 1984 do londyńskiego „Okólnika”: „My tutaj trzymamy się, a jeżeli zachodzą ubytki, to są one w normie. Przesyłam Wam spis ludzi, którzy odeszli pełnić wieczną wachtę w 1983 r. Jedni bardziej znani, inni mniej, ale wszyscy swoi”⁷.

Podziękowania

Parafrazując tytuł książki Arkadego Fiedlera o wojennych bohaterach Polskiej Marynarki Handlowej „Dziękuję ci, kapitanie”, mówimy głośno: DZIĘKUJEMY CI, PANIE PROFESORZE JANIE KAZIMIERZU SAWICKI, bo bez Pana niewyobrażalnie wielkiej, nieustępliwej i rzetelnej pracy opracowywanie biograficznych słowników morskich byłoby niemożliwe. Wystarczy spojrzeć na bibliografię.

Chciałybyśmy także serdecznie podziękować p.p.: dr. hab. Ryszardowi Techmanowi, Markowi Twardowskiemu, Przemysławowi Zielińskiemu z biblioteki Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, Tomaszowi Sikorskiemu i Januszowi Wróblowi z IPN, Jerzemu Drzemczewskiemu, Michałowi Garbaciakowi z biblioteki Narodowego Muzeum Morskiego, Ewie Zienowicz, Jackowi Dworakowskiemu, Muzeum Ulmów w Markowej, Muzeum Katyńskiemu, Muzeum Miasta Gdyni, Muzeum Powstania Warszawskiego, Polskim Liniom Oceanicznym, rodzinom absolwentów w kraju i zagranicą oraz wszystkim, którzy okazali pomoc przy naszych poszukiwaniach i docieraniu do cennych dla nas materiałów.

Wyjaśnienia

Przyjęta została pisownia Tczewiaci z wielkiej litery – dla wyróżnienia i odróżnienia od mieszkańców Tczewa.

Przy nazwiskach są odznaczenia polskie i brytyjskie czasu wojennego, a objaśnienia – na końcu, przed indeksem.

Najczęściej powtarzające się skróty: WN – Wydział Nawigacyjny, WM – Wydział Mechaniczny, SM – Szkoła Morska, PSM – Państwowa Szkoła Morska.

Niektóre zdjęcia, na których jest kilka osób, siłą rzeczy powtarzają się – tak jest np. w przypadku T. Wągrowskiego i J. Pawłowskiego albo St. Wojciechowskiego i W. Staniaka – ale nie było innych.

Małgorzata Sokołowska, Joanna Stasiak

1 Władysław Milewski, Na morzu i lądzie, Gdańsk 1976, s. 99.

2 Ibidem.

3 „Okólnik” 1981, nr 145, s. 30.

4 List Leona Rusieckiego do st. mech. inż. Władysława Milewskiego, Köping, Szwecja 12.01.1974 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2777, s. 7.

5 List pisany w Alicante 26 lutego 1974 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/2777, s. 56.

6 List z 10.12.1974 r., D/2982, s. 124.

7 „Okólnik” 1984, nr 149, s. 39.